

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30, miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odosłanie do domu, miesięcznie ct. 15. Na prowincyi w Austro-Węgrzech: rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. Za granicą: miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKOW.

Przełom pojęć.

Konserwatyści i rządowcy nasi dochodzą do absurdu. Doprowadzają w Galicyi do bankructwa jedną zasadę za drugą, którą dotąd wojowali, sami przecinają gałęzie, które dotąd najlepsze nosiły im owoce. Pracy tej moglibyśmy szczerze życzyć powodzenia, gdyby tylko zgniłe gałęzie odpitowywała, tylko garstkę tuczące owoce niszczyła. Ale w szalonym rozpędzie niszczyielskim zagrażają i zdrowym instytucjom i każdemu drogim zasadom.

Kościół i władze są podstawami wsteczników. Kościół, jako największy konserwatysta, z natury swojej popiera wszelkie dążenia zachowawcze. Ręka w rękę idą z nim władze nasze, na których czele w Austyi i Galicyi zawsze stać musi jakiś hrabia lub książę. Do niedawna był w Galicyi wpływ tych dwóch potęg w oczach mas ludowych bezgranicznym. Na wsi i w miasteczkach zdejmowano kapelusze zarówno przed procesją, jak i przed żandarmem; całowano pokornie w rękę tak księdza, jak i urzędnika; na jednego i drugiego szemrano czasami, ale zawsze patrzano, jak na wyższą istotę, przed którą w cichości korczy się należy. „Wyższe te istoty“ zeszyły jednak z tego piedestału do takich nizin, kroczą dobrowolnie wśród takich błot społecznych, że same pozbawiają się dotychczasowego szacunku i nimbu.

W walce ze Stojalowskim wyższy kler przegrał — to dziś nie ulega już żadnej wątpliwości. Wytoczył największe swe dzia-

ło, wystąpił z całą pompą, przy asyście i pomocy władzy świeckiej — i wystrzeliwszy z niesłychanym grzotem, człowieka, którego wziął na cel, nie tylko nie zabił, ale nie oderwał nawet ani jednego członka od zbiorowej istoty, która tenże reprezentuje. Przeciwnie wielu sądzi, że to strzał wiwatowy. Co więcej — chłopci nauczyli się krytykować episkopat i najwyższe jego potęgę; chłop zaczął rozumować nad kościołem i jego organizacją, stał się nieufnym, podejrzliwym, traci naiwną, ślepą wiarę. A musi ją tracić coraz bardziej, patrząc w codziennem życiu na jej reprezentantów. Sami dobrowolnie pozbawiają się pierwotnej swej powagi. Jako przewodcy lub bojownicy pewnej partyi wpadają aż nadto często w polemikę, w walkę z drugą — a ponieważ nadużywają hasel religii, więc i ta się staje przedmiotem krytyki. Ks. Stojalowski argumentami z ewangelii walczy przeciw ekskomunie. W Nowym Sączu robotnicy rozprawiają na zgromadzeniu o historii kościoła. W Słocinie (rzeszowskie) chłopci przerywali księdzu kazanie, a gdy ten ich familijną ławę za to kazał z kościoła wynieść, ci drzwi kościelne wyłamali. W Krakowie, na Podgórzu w „Przyjaźni“ robotnicy polemizują z duchowieństwem i ostre doń przypuszczają ataki. Ksiądz jest już zwykłym śmiertelnikiem. Dochodzi to do tego, że — jak u szyszmatyków — staje się tylko specjalistą, urzędnikiem. A i to jego stanowisko, wysokość i źródło pokrycia jego pensyi u nas krytykują...

Tosamo dzieje się z władzami świeckimi. Potulność wobec nich w ciągu kilku lat minęła. „Przeciw podkopywaniu powagi żandarmów“ delegat Laskowski walczy specjalnymi ukazami, ale temsamem osłabia swoją własną. W Czernichowie zamknął był sklep ludowca, Michny, potem musiał mu go otworzyć — ten fakt więcej przemawia do fantazyi okolicznych włościan, niż złoty konierz. Postów Wójcika i Nowakowskiego wleczono przed sądy — zostali uwolnieni, i chłopci zyskują na pewności siebie. Dawniej chłop widział zbawcę w cesarzu, uważał się za cesarskie dziecko, teraz zaczyna coraz częściej cytować ustawę, a praktyka go uczy, że jest gwałconą. Po każdym akcie tej praktyki naszej administracyi, po każdym zakazie lub rozwiązaniu zgromadzenia, chłop się staje coraz bardziej ponurym. Pogardza pisemkami duchowieństwa lub *Niedziela*, przez władze subwencyonowaną. — Ostatnie mowy Pernerstorfera i Lewakowskiego zna, czytuje ze stenogramu tłómaczony ich tekst i nabiera ufności, śmiałości.

Na przełomie jesteśmy! na przełomie pojęć, zwyczajów, życia! Trzęsą się pod naporem krytyki stare powagi — pod ciężarem własnych błędów, własnych przewinień.

I jeszcze jednej powadze grozi ruina — ostrzegamy, póki czas. Mówimy o zasadzie autonomii. Każdy, znający nasze stosunki, wie, że w większości mas ludowych nigdy nie cieszyła się zbyt wielką sympatją. Chłop uważał ją za ciężar, za wymysł pański. Kładziemy to jednak na karb ujemnych stron chłopca, nie dodatnich. Nie był popro-

2) Guy de Maupassant.

BECZUŁKA.

Na to odpowiedział: Niech was to nie obchodzi; wy sobie życie na waszej posiadłości, jak długo was Pan Bóg do siebie nie powoła. Jeno wystawicie u notaryusza papier, że po waszej śmierci na mnie to wszystko przypada; nie macie dzieci, tylko siostrzeńców, o których mało dbacie. Czyście zadowoleni? Zachowujecie grunta do końca życia waszego, a ja zobowiązuję się płacić... Na czysto zyskujecie!

Starą zrazu zaniepokoiło nieco to, co słyszała, lecz nie była temu całkiem nieprzychylną.

— Nie mówię nie — rzekła — lecz pozwólcie mi się namyślić. Przybadźcie tu na przyszły tydzień, wówczas dam wam odpowiedź.

Chicot odszedł zadowolony, jak król, po zdobyciu wielkiego państwa.

Matka Magloire pozostała w miejscu owem zamysłona. Następnej nocy nie spała. Przez cztery dni chodziła w gorączkowym prawie wahaniu się i niepewności. Czuła, że coś nieczystego tkwiło w tym układzie, mimo to jednak, trawiła ją myśl

o trzydziestu pięciofrankówkach co miesiąc, o owych pięknych dzwięzących pieniądzech, które, rzec można, z nieba spływać będą, a ona ani palcem nie ruszy...

W końcu poszła do notaryusza i opowiedziała mu wszystko. Poradził jej przyjąć układ Chicota, pod warunkiem jednakże, że ten zgodzi się zamiast trzydziestu, płacić jej co miesiąc pięćdziesiąt pięciofrankówek, gdyż jej majątek wart jest 60 tysięcy franków co najmniej.

— Jeśli piętnaście lat jeszcze żyć będziecie — rzekł notaryusz — to zapłaci on dopiero 452000 franków.

Stara drżała na myśl o pięćdziesięciu pięciofrankówkach; niedowierzała jednak Chicotowi obawiając się nieustannie tysiącznych wykrętów, tysiącznych podstępów ukrytych.

Pozostała u notaryusza do samego wieczora, z ciągłym pytaniem na ustach, nie mogąc żadnego powziąć postanowienia. Wreszcie poprosiła go o przygotowanie aktu, poczem wróciła do domu, oszołomiona, nawpół nieprzytomna. Gdy po upływie tygodnia Chicot przybył po odpowiedź, udawała że nie chce, a to w tym celu, by tem więcej ją prosił. Jakkolwiek tajoną miała obawę, że on propozycyi jej nie przyjmie, gdy jednak ciągle przy prośbie

swej pozostawał, wyjawiała mu swoje żądania.

Twarz jego przybrała wyraz zdziwienia. Po chwilowym namyśle, odmówił. Ażeby więc na swoją przechylić go stronę, jąta mówić mu o swem niedługim już życiu.

— Najwyżej pozostaje mi jeszcze pięć do sześciu lat życia. Mam już teraz siedm-dziesiąty trzeci, a nie należę do najsilniejszych. Niedawno temu, myślałam, że to mój koniec, zdawało mi się, że wnętrzości się we mnie przewracają. Musiałam położyć się do łóżka.

Chicot nie dał się wziąć na te słowa.

— Dajcie pokój, — rzekł — szczwany z was lis, kobieto, jesteście silni jak wieża na kościele. Będziecie żyli pewnie ze sto lat i jeszcze mię pogrzebiecie, wierzcie mi.

Cały dzień zeszedł na układach. W końcu, gdy stara w żaden sposób ustąpić nie chciała, zgodził się Chicot na pięćdziesiąt pięciofrankówek.

Dnia następnego podpisali akt. Matka Magloire zażądała zaraz pięćdziesięciu franków zadatku.

Minęły trzy lata. Staruszka trzymała się dzielnie, nie zdawała się ani o dzień starsza, co Chicota w rozpacz wprawiało.

(Dok nast.).

stu dojrzały do samorządu — bo go nie dopuszczano. Jak dziecko nie czuł korzyści samodzielności, a że opieka była dokuczliwą, więc sarkał. Obecnie zaczyna jednak myśleć, i poznaje autonomię w prawdziwym jej znaczeniu. Poznaje, że ona oznacza rząd krajowy, a w rzeczywistości — rząd jednej partji nad całym krajem. Poznaje, że rząd ten jest zazdrosny o swe prawa, nawet urojone, ale w celach czysto egoistycznych. Madeyscy *et tutti quanti* nawołują do unikania „obcego forum“, a nie usuwają przyczyn; w domu zła nie naprawiają. Krzywdzeni w prawach obywatelskich muszą się przeto udawać do Lewakowskiego i Pernerstorfera. Nauczycielstwo wysyła petycje do Luegera. Rusini jeżdżą na skargi do cesarza. Przed obce forum muszą wszyscy wytaczać swe bole i żale, gdyż w domu nie widzą sprawiedliwości. Powstaje coraz głębsza przepaść między większością a kuratorami jej, którzy wydzierżawili monopol samorządu.

Ocknijcie się, póki czas jeszcze!

Z Rosji.

(Zbrojenie się Rosji. — Nowa droga wodna. — Obchody pamiątkowe. — Odznaczenie Billot'a)

Rosya, hołdująca na szpaltach swych dzienników i w przemówieniach swych dyplomatów zasadom pokojowym, w rzeczywistości zachowuje się zupełnie inaczej. Oto jeden z przykładów jej zamiłowania pokoju: z Odessy donoszą, że w Bessarabii i nad Prutem zarząd wojskowy rosyjski dokonuje w ostatnich dniach dyslokacji wojsk na wielką skalę w kierunku granicy rumuńskiej, a z okręgu wojskowego kijowskiego znaczne oddziały przesunięte zostały do odesskiego. W samej Odessie skoncentrowano już 24.000 ludzi.

Wszystkie przybrzeżne fortyfikacje nad morzem Czarnem połączone zostały telegrafem podwodnym. Przed kilku zaś dniami duży oddział torpedowców odpłynął *incognito* z Odessy w kierunku Konstantynopola, aby zapomocą zatopienia min podwodnych zrobić Bosfor i Dardanele niedostępnymi dla inwazyi nieprzyjacielskiej, która ewentualnie mogłaby wyjść ze strony Anglii.

Państwo carów stara się we wszystkich kierunkach o rozszerzenie swej potęgi, opierając ją nie tylko na sile zbrojnej, ale także

na wzmocnieniu swego przemysłu i handlu. Dopiero za lat kilka olbrzymie dzieło — kolej transsyberyjska — zostanie ukończonym, a już teraz odnośne sfery rosyjskie zajmują się zupełnie seryo innym projektem, który chociaż na pierwszy rzut oka wygląda fantastycznie, jest przecież stosunkowo łatwym do wykonania: chodzi mianowicie o otwarcie drogi wodnej między Petersburgiem a Indyanami. Droga ta ma iść od granic Afganistanu wzdłuż biegu Amu-Daryi do morza Kaspijskiego, następnie Wołgą i Maryjskim systemem kanałów aż do stolicy.

Wszystko zależy od tego, czy uda się wody Amu-Daryi sprowadzić do dawnego łożyska, tj. zmusić tę rzekę, by jak dawniej, do Kaspijskiego morza wpadała.

Już Piotr W. zwrócił baczną uwagę na ten projekt i dla zbadania go wysłał do tych oddalonych okolic wyprawę pod dowództwem gen. ks. Bekowicza Czerkaskiego. Ekspedycja ta zakończyła się smutnie, gdyż ówczesny chan Chiwy, wzięwszy do niewoli jej członków, kazał ich ściąć a głowy nieszczęśliwych podróżników na placu targowym w Chiwie na widok publiczny wystawić.

Teraz posiada Rosya w Azji środkowej stałe podstawy, a Chiwa uważa się za prowincję rosyjską. Po licznych wyprawach, z których najważniejszą była Głuchowskiego w latach 1879—1884, technicy rosyjscy przyszli do przekonania, iż projekt Piotra Wielkiego jest wykonalnym.

Ostatnia wyprawa, która temi czasy znów pod komendą Głuchowskiego do Azji centralnej wyruszyła, by wydać po zbadaniu rzeczy jeszcze raz na miejscu ostateczne zdanie w tej sprawie. Jeśli wypadnie ono dla projektu pomyślnie, co ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, to Rosya zabierze się natychmiast do jego wykonania, obiecując sobie stąd olbrzymie korzyści.

Po całej Rosji obchodzoną jest w bieżącym roku szkolnym stuletnia pamiątka urodzin Mikołaja I-go, a to we wszystkich szkołach średnich, za pomocą uroczystych aktów, połączonych z odczytami, śpiewami, muzyką i t. p. Uroczystości te są tem śmieszniejsze, że tak zw. „car rycar“ jeśli położył jakieś zasługi dla Rosji, to właśnie nie na polu oświaty i szkolnictwa, których był zaciętym wrogiem. Wprost zaś nikczemne są intencje władz szkolnych, wpaja-

jących w umysły młodzieży za pomocą odczytów najfałszywsze pojęcia o człowieku, który był rodzajem Nerona, podszytego Tartufem prawosławnym.

W Rosji zrobiło niezwykle wrażenie ofiarowanie przez cara francuskiemu ministrowi wojny, generałowi Billot'owi, portretu w brylantach do noszenia na szyi, tuż po przeglądzie wojsk w Châlons. Jestto z rosyjskiego punktu widzenia najwyższy zaszczyt, jaki może spotkać zwykłego śmiertelnika i tylko tym moskalom bywa udzielane, którzy przeszli już na najwyższe szczeble drabiny rang i orderów. Cudzoziemca spotyka takie szczęście podobno po raz pierwszy.

Kongres niemieckiej socjalnej demokracji.

Gotha, 12 października.

Wczoraj wieczorem rozpoczął się w Siebelben, miejscowości oddalonej o pół godziny od Gota, w restauracji „pod czterema porami roku“ doroczny kongres niemieckiej partji socjalno-demokratycznej. Bierze w nim udział około 250 delegatów, między nimi wszyscy znani przywódcy partji, i posłowie socjalistyczni. Austriacką socjal-demokrację reprezentuje Schuhmeier z Wiednia. Miejsce przeznaczone dla audytorium szczelnie nabite. Sala bogato udekorowana. Nad wejściem widnieje choiną ubrany napis: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Na bocznych ścianach również rewolucyjne godła i hasła. Trybuna dla prezydium ubrana czerwonymi draperiami i zielonością. Ponad nią pokój Marxa z napisem: „Socjalizm — to pokój, kapitalizm popycha do barbarzyństwa“. W niszach po obu stronach biusty Engelsa i Lasalla. Z galeryi spływa ogromna czerwona chorągiew z hasłem: „Niech żyje socjalna demokracja!“ i napisem ku pamięci kongresu gotajskiego z r. 1869.

O godzinie 7-mej wieczorem rozpoczęło się wstępne posiedzenie. Poseł do parlamentu Bock wita kongres imieniem komitetu miejscowego i socjalistycznej partji księstwa gotajskiego. Mimo wszelkich usiłowań nie udało się w samym mieście uzyskać odpowiedniego lokalu na obrady kongresu; jestto wytworem zaostrenia się przeciwności klasowych między walczącym proletaryatem, a burżuazją. Gota ma w

„POPYCHADŁO“.

Komedia w 4 aktach (5 odsłonach) przez Jana Szutkiewicza.

Przedstawienie w Teatrze miejskim z dnia 10-go października b. r.

II.

Pan Szutkiewicz, pisząc rzecz swoją, nie chce wiedzieć a może nawet nie wie o jakichś ideach społecznych — przenosi tylko na scenę kawał życia, które własnymi oczyma zaobserwował i które rozbudziło jego artystyczną ciekawość. Nie miał on żadnego innego zamiaru, jak tylko zużytkować motywa, nasuwające się mu z tego świata, który najlepiej zna widocznie, któremu przypatrywał się z bliska; nie miał nawet chyba zamiaru pisać melodramatu, obliczonego na zbyt, na niedzielę, na powódzenie, jak się takie rzeczy zazwyczaj praktykuje, a nawet jako człowiek zdradza w tej sztuce stanowisko swojego widza. Naiwny sposób tworzenia charakteryzuje sztukę i autora. To też tam, gdzie traci on realny grunt pod nogami i tworzyć zaczyna z fantazyi, lepi figury bezkrwiste, pozbawione indywidualnego wyrazu i traci swobodę akcji. Akt czwarty, rozgrywający się na salonach hrabiny Laury, jest w całej sztuce najstarszym.

Ale kiedy ten świat oficyn i suteryn wystąpi przed nami na scenę, kiedy ten zwichnięty, rozpity, andrusowski „Ignac“ odezwie się swoim językiem, a jego weselna kompania wpadnie w dobry humor andrusów, — kiedy ta stara Małgorzata pocznie „państwu młodym“ ruble z kufra na posag wyjmować i mową witać po powrocie od ołtarza, a w czasie tego popchnie „zatrzoną“ Mańkę i zahukanego męża zwymyśla, — kiedy dalej te wszystkie Katarzyny, Kunegundy, Klimki, Felki i Michały przesuwać się poczną przed oczyma jako krecy żywe, nieliterackie, rumieńcem życia obdarzone i krwią pulsujące, a tak wybitne, wyraziste, że przymusowo narzucają się wyobraźni, — kiedy zatem ten cały odrębny świat obyczajów, z dokładnością flamandzkiego malowidła skreślony, ani wysmiany ani zaprawiony studenckim idealizmem, stanie przed nami w świetle jasnym, niepozabawionem cieniów naturalnych, — wówczas otrzymuje się wrażenie, że to coś nowego, czego u nas dotychczas nie było i że to talent „z bożej łaski“ do nas ze sceny przemawia.

Trzęs sztuki niewyszukana. „Popychadło“, to pasierbica stróżki Małgorzaty, dziewczę wyrosłe jak kwiat wśród otoczenia, które jej naturze nie odpowiada a skazane

z góry na zwyrodnienie wśród niezdrowych stosunków familijnych, gdyby nie wpływ i opieka młodego studenta uniwersytetu — rzecz dzieje się w Warszawie — którego duszę owiały prądy w powietrzu krążące... Pomiędzy dwojgiem ludzi młodych, i tą młodą szlachetnością uczuć, mimo wszystkie różnice, pokrewnych, poczyna się kleić cichy romans, w sposób naturalny, bezwiedny; oni sami nie zdają sobie nawet z tego sprawy. Ale gdy ludzie i wypadki stają im na drodze i rozdzielają przymusem, wówczas głos serca odzywa się, upomina o swoje prawa — i sercu staje się zadość.

Taką jest treść samej treści: Obok tej oficjalnej fabuły snuje się jednak treść inna, uboczna, w szerszych ramach zamknięta a prawdziwsza może, więcej dramatyczna mimo humoru w jej traktowaniu, i więcej interesu budząca: ta druga osnowa, to „Ignac“, jego prosta miłość do „Mańki“, jego po pijanemu z inną zawarte małżeństwo i to stopniowe zniechęcenie do siebie, żony, do pracy i do całego życia, jakie tego człowieka ogarnia. Autor w oczach naszych przedstawia moralny upadek, szamotaninę się z samym sobą i świadome przytłumianie lepszych instynktów własnej natury pod wpływem tego „robaka“, który

dziejach socjalizmu wybitne znaczenie. W r. 1875 odbył się tu ów słynny kongres, na którym zjednoczyły się dwa walczące ze sobą bratnie obozy: lassalleczyków i eisenachski w jedną silną partycję socjalno-demokratyczną. Od tego czasu partycja porobiła ogromne postępy, złamała ustawy wyjątkowe i usuwa zwycięsko wszelkie przeszkody.

Poseł Förster z Hamburga otwiera kongres imieniem administracyjnego zarządu partycji. Na przewodniczących obrano posłów Singera z Berlina i Bocka z Gota. Singer podziękował towarzyszący z Gota za przyjęcie, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja nad porządkiem dziennym kongresu. Przyjęto porządek dzienny w brzmieniu proponowanym przez zarząd partycjny z tą tylko zmianą, że wnioski w sprawie ustawodawstwa ochronnego zamieszczony w nim jako osobny punkt.

Na dzisiejszem posiedzeniu porannem odczytał przewodniczący Singer telegramy powitalne z Austrii, Anglii, Szwajcaryi, Hiszpanii i z różnych miast niemieckich, poczem sekretarz Pfannkuch z Hamburga referował w sposób teoretyczny o sprawozdaniu zarządu administracyjnego, które drukowane przedłożono delegatom. Prześladowania ery Köllera nie nadweryżły wcale partycji, nawet pod względem finansowym. Prasa partycjina nie odpowiada wszystkim słusznym wymogom. Dyscyplina partycjina jest ściślejsza na północy, niż na południu. Zarząd udzielał subwencji niektórym dziennikom partycjnym, a także wiedeńskiej *Arbeiter Zeitung* udzielił 10.000 marek dla zmanifestowania międzynarodowej solidarności. Mówca prosi gorąco o zatwierdzenie tej — pozycy. Jedynie *Frankfurter Volksstimme*, z którą mówca w ciągu mowy dość często polemizuje, krytykowała ten wypadek. Mówca broni dotychczasowej spokojnej taktyki partycjnej i przestrzega przed sztuczną robotą. W końcu objaśnia szczegółowo sprawozdanie kasowe.

Poseł Meister (Hannover) imieniem komisji kontrolującej stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutoryum.

W dyskusyi, jaka się nad tem sprawozdaniem wywiązała, domaga się wielu mówców energiczniejszej agitacyi wiejskiej. W końcu uchwalono wydać broszurę historyczną o kongresach partycji, broszurę o ordynacyi dla służby wiejskiej i broszurę za-

wierającą ustawę wyboraż do parlamentu; wnioski zaś dotyczące się agitacyi wiejskiej i pisma ulotnego dla kolejarzy przekazano zarządowi partycjnemu.

Na posiedzeniu popołudniowem wywiązała się interesująca debata nad prasą partycjną. Między innymi krytykował poseł Frohme naturalistyczny kierunek tygodnika powieściowego *Nie Neue Welt*, który ani estetycznego zadowolenia dać nie może, ani wywierać wpływu moralnego i grzeszy często nienaturalnością. Redaktor tego tygodnika Steiger z Hamburga broni kierunku pisma; sztuka musi dawać obraz współczesnego rozkładającego się społeczeństwa, jego grzechów i bliskiego upadku bez obłonek; w czytelnikach należy budzić oburzenie na istniejące stosunki, traktaty o poprawionych ludziach nie mają żadnej wartości.

Delegat dr Quarck z Frankfurtu żali się na osobisty ton, jakiego centralny organ partycji *Vorwaerts* używał w polemice z nim i prosi o jaknajostrejsze potępienie tej metody. Odpowiada mu gwałtownie Schmidt z Berlina, broniąc redakcyi *Vorwaerts'u*; Quarck był jeszcze w roku 1893 w obozie burżuazyjnym, w r. 1894 był na kongresie delegatem i wybrano go do komisji agrarnej, a w r. 1895 mianowano go partycjnym kandydatem do parlamentu z okręgu Wiesbaden. Tak szybko nie robił żaden robotnik karyery w partycji, która nie jest na to, by dawać miejsce zrujnowanym egzystencyom burżuazyjnym, choćby nawet udoktoryzowanym: Quarck lepiejby zrobił, nie podnosząc wcale tej sprawy. — Na tem przerwano posiedzenie.

Wogóle toczą się obrady kongresu daleko lepiej w dzień niż przy świetle ośmiu lamp naftowych, które usiłują wieczorem oświetlić tę niską salę o mnóstwie okien, służącą zazwyczaj do wiejskich tańców. Dla sprawozdawców dziennikarskich postarał się komitet o wszelkie wygody. W porze popołudniowej podają podczas rozpraw obiad; nakrycie po cenie 1 marki z elegancko złożoną serwetą i szklanką wina. Dyrekcyja poczty w Gota z usłużną gotowością pomnożyła połączenie rowerem między Gota a Siebenleben do liczby 12 kursów dziennie. Pogoda nieszczególna. (km.).

W sprawie ekspedytorów pocztowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zapewne wielu nie wie, co to jest c. k. ekspedytor pocztowy. Jest to wielki pan, który robi służbę wcale nie ciężką, płacę ma stosunkowo bardzo dobrą, bo od 1 zlr. 25 ct. do 2 zlr. dziennie, może więc dojść do płacy 60 zlr. miesięcznie, wymaganą zaś od niego jest tylko 6ta ewentualnie nawet tylko 4ta klasa gimnazyalna, zaś wielu t. z. „*Protectionskinder*“ już po ukończeniu 1szej klasy gimnazyalnej, na taką posadę się dostaje. Mimo to jest między c. k. ekspedytorami także wielu ukończonych gimnazyalistów i akademików. Wygląda to wszystko bardzo ładnie i niejedyn powie: cóż, ukończy chłopak 4 klasy, trzy miesiące popraktkuje, zostaje urzędnikiem i to c. k. urzędnikiem! a przyszłość już zapewniona! Niestety, trzeba i odwrotną stronę medalu przedstawić, by niejednemu, który to czyta i nabral już może ochoty o tak świetną posadę kompetować, odebrać niezdrówą tę chętkę. Otóż mimo faktu, że ekspedytor nazywa się urzędnikiem cesarsko-królewskim nie ma on nigdy stałej posady i stoi zawsze przed ewentualnością, że jutro może nie będzie miał co jeść.

Zdziwi się zapewne niejedyn i powie: jakto? przecież on bezpłatnie praktykował, zdał rządowy egzamin, został c. k. ekspedytorem i powiada, że z głodu umiera! to chyba jaki pijak, niedołęga, kaleka! Tak nie jest. Wysoki c. k. rząd bowiem urządził sobie tę sprawę całkiem wygodnie i z pośród wszystkich dykasteryj, utworzył przy jednej jedynej poczcie kategorię ekspedytorów, t. j. urzędników, którzy tylko wtedy mają służbę, a *eo ipso* tylko wtedy płacę (gdyż tylko za każdy dzień pracy są płatnymi!), gdy brakuje personelu do roboty, szczególnie, w porze letniej, kiedy wielu innych wycieczonych praca, szuka odpoczynku i posady są wolne, gdy zaś stały personal jest w komplecie, wtedy nie pytając, co taki ekspedytor będzie dalej porabiał i z czego będzie żył, powiadają mu: padam do nóg panu. Pan naczelnik przychodzi z ogromnie słodką miną i oświadcza, że od dnia dzisiejszego nie ma pan więcej posady.

Do tego trzeba dodać, że rząd, nie biorąc na siebie żadnych obowiązków względem c. k. ekspedytorów, nie oblicza wiele mniej więcej takich robotników dziennych potrzebuje, lecz uwzględnia łaskawie podania wszystkich kompetentów, wskutek czego tworzą się całe gromady takich robotników-urzędników, którzy szczególnie na zimę nie mają co jeść.

Jestto rzecz niesłychana, wprost skandaliczna,

toczy pierś zawiedzionego w miłości i oszukanego chłopaka; ten Ignac z psychologią ludzi, na których społeczeństwo bez skrupułu przylepia etykietę „indywiduów z gruntu zepsutych“, a których autor tak subtelnie i z taką wyrozumiałością artysty odczuć umie, rozumieć i tłómaczyć, ten Ignac, powtarzamy, wydaje nam się kreacją w sztuce najgłębszą i najlepszą — słowem zaszczyt autorowi przynoszącą. Czuje się to w ciągu przedstawienia; mimo, że akcja po akcji pierwszym — nawiasem mówiąc najlepszym — na inne tory się zwraca, mimo, że skojarzone przez stróżkę małżeństwo stanowi w sztuce epizod, mimo to z najwyższym może interesem czeka się tej chwili właśnie, kiedy ten Ignac na scenę wystąpi.

Ze postać tego młodego wyrobniaka rysuje się z taką żywością i plastyką, zasługa w tem znaczna p. Romana, który w tej roli wystąpił. Artystę tego traktowaliśmy dotąd dość surowo, nie szczędząc mu ostrych słów krytyki zawsze wtedy, gdy na nią, zdaniem naszym, zasłużył. Dotyczyła ona zazwyczaj gry zbyt krzykliwej i rozmachanej, pozującej na rzekomą swobodę, z pewnym odcieniem kokieteryi wobec publiczności. Tymczasem występem swoim w roli Ignaca złożył p. Roman dowód, że potrafi

zagrać tak, iż jednego zarzutu przeciw niemu podnieść nie zdołamy. Być może, że rubaszny materyał roli przypadł dobrze do obecnego przynajmniej repertoaru artysty, to jednak faktu nie zmienia, że postać Ignaca odtworzoną była doskonale. Nic z poprzedniej manieri, ani cienia przesady w grze, żadnego polowania na efekt, — a natomiast żywa prawda nietylko w zewnętrznym traktowaniu roli, ale w całym jej jednolitem, organicznym niejako odtworzeniu. Gra p. Romana wywołała prawdziwą estetyczną iluzję; zapomniało się o tem, że tę rolę gra p. Roman, że ona wogóle jest graną, bo był w niej nastrój, było intuicyjne wczucie się w postać i odtworzenie z huczającą prawdą.

Nad samą sztuką, dla braku miejsca, zastanawiać się dłużej niepodobna. Zalety jej widoczne: plastyka postaci własnym życiem obdarzonych, wprawna scenizacya, technika swobodna, dobrze powiązana a przedewszystkiem artystyczna miara całości.

Oczywiście są także i wady: pewne załamania się akcji pod koniec aktu drugiego, pewne błędy psychologiczne jak opuszczenie „Mańki“ po scenie z panem Prokopem, naiwna wiara w zwierzenia barona, dalej wpływ Honoru Sudermana w traktowaniu starego Jana, zwłaszcza w sce-

nie z biżuterią i lekkie reminiscencye Ludwika Müllera z Szyllerowskiej tragedyi „*Intryga i miłość*“. Wobec wielkich pochwał krytyki warszawskiej nadmienić nadto należy, że „*Popychadło*“ nie jest dramatem, na jaki czekamy, ale jest sztuką dobrą, pełną zalet oryginalnych, która wyprzeć powinna zagraniczne niedzielne dramidła i która wskazuje na talent młody, swobodny, energiczny, żadną jeszcze doktryną, żadnym subiektywnym, mistycznym lub pesymistycznym nastrojem niezabarwiony. Pan Szutkiewicz ma przyszłość przed sobą.

O grze p. Trapszówny w roli „*Popychadła*“ wiele pochlebnych rzeczy pragnęlibyśmy powiedzieć; rola była wystudowana i wykończoną w szczegółach. P. Sliwicki jako student warszawski, p. Solski, którego pierwszy raz bez pomocy afisza poznać nie było można (stróż Jan), p. Siemaszko jako żółciowy pan Prokop, p. Wojnowska w roli stróżki Małgorzaty, p. Morska jako Klimka, pp. Mielewski i Stępowski, p. Wojska, p. Sobiesław tudzież wszyscy dalsi, zasługują na osobne obmówienie, którego tą razą zaniechać jesteśmy zmuszeni. Dość powiedzieć, że artyści nasi stworzyli w „*Popychadle*“ rzecz u nas rzadką: stworzyli jednolitą całość.

że rząd może urzędników, nazwijmy ich bodaj robotnikami, wyrzucić na bruk bez wypowiedzenia poprzedniego! Żąda od nich studyów, bezpłatnej praktyki, potem nie traktuje ich nawet, jak ustawa przemysłowa wymaga odnośnie do najmarniejszych ofycjalistów: wyrzuca ich bez 14-dniowego wypowiedzenia.

Między innymi słodyczami życia ekspedytorów jedną z najgorszych jest, że przyjęcie chociaż i do takiej chwilowej służby, pozostawiono do wyboru naczelnikom poszczególnych urzędów, wskutek czego system protekcyjny doszedł do zenitu.

Na ten temat dałyby się księgi spisać, a gdyby przytoczyć wszystko, co u nas te praktyki przynoszą, ludzie za głowy by się chwycili. Czekamy tylko odpowiedniej sposobności, by odnośne fakty z krakowskiej poczty przytoczyć...

Taki stan dłużej cierpieniem być nie powinien. Nieznani, zapomnieni, chcielibyśmy się, szczególnie obecnie, kiedy radzą o polepszeniu doli urzędników, przypomnieć rządowi i na tej drodze zwracać się do pp. posłów z prośbą, by i o nas nie zapomnieli i dla nas również poprawę wywalczyli. Życzenia nasze nie są wcale wygórowane, bylibyśmy zupełnie zadowoleni, gdyby tylko posada c. k. ekspedytora była stałą, a sądzimy, że tyle nam się należy. Robotnik fizyczny, jeżeli jest zdolny i pracowity, jest pewnym swej posady i chleba, tymczasem my zależni jesteśmy od humorów rozmaitych naczelników i ciotek ich i nigdy pewni jutra być nie możemy.

Położenie nasze opisaliśmy w petycyi, która w tych dniach pójdzie do Wiednia. Mamy nadzieję, że posłowie polscy będą o niej pamiętali.

Telefon w Krakowie.

Na ostatnim posiedzeniu tut. izby handlowej przedstawił sekretarz dr Benis braki w urządzeniu linii telefonicznej Kraków—Wiedeń. Linia ta jest przez publiczność bardzo mało używana i wystarczy tu wskazać, iż są miesiące, w których liczba rozmów Kraków—Wiedeń nie przechodzi 19, normalna zaś liczba rozmów wynosi w przecięciu 30. Taki użytek z telefonu, którego kraj tak gorąco pragnął, nie stoi w żadnym stosunku do nakładów budowy. Dwa są główne momenty, które stoją na przeszkodzie rozwoju telefonicznych rozmów. Niemożność bezpośredniej korespondencji telefonicznej między abonentami sieci wiedeńskiej i sieci krakowskiej. Ten przyrząd używania przynajmniej z jednej strony publicznej rozmownicy, czyni korespondencję telefoniczną dość niewygodną i drogą zabawką, z której przemysłowiec, kupiec lub fabrykant, choćby dlatego już nie korzysta, że go zwykła depesza prowadzi do szybszego i tańszego połączenia.

Drugim momentem jest zbyt wygórowana taksa. W całej Austrii za korespondencję międzymiejską na odległość równą odległości Kraków—Wiedeń płaci się najwyżej 1 zł. Jedynie tylko Kraków musi opłacać 1 zł. 50 ct., co nie zachęca ani mieszkańców Krakowa ani Wiednia do używania telefonu.

Uchwalono także przedstawić ministerstwu handlu braki w miejscowym urządzeniu telefonu a mianowicie ogromnie powolny rozwój sieci miejskiej. Obecnie blisko 60 stron domaga się założenia telefonu, niektóre czekają około lat 3 i sprawa nie postępuje naprzód ku wielkiej szkodzi lokalnych interesów. Gdy zarząd pocztowy udzielił izbie wyjaśnień, że jej ostatnie pismo wystosowane do rady miejskiej w sprawie wystawienia 4 nowych sztandarów telefonicznych, od lutego bieżącego roku nie jest jeszcze załatwionem i że to wstrzymuje dyrekcyą od budowy nowych linii, uchwalono zwrócić się do rady miasta z odpowiednim przedstawieniem.

Również poparto w izbie petycję rady powiatowej w Wieliczce o założenie linii telefonicznej Kraków—Wieliczka, a to ze względu na żywy ruch handlowy i przemysłowy Wieliczki, który grawituje ku Krakowowi i jego finanso-

wym instytucyom. Tutaj zwraca izba uwagę rządu na niebezpieczeństwa grożące tej przyszłej linii, jeżeli rozmowy nie będą tanie i nie będą mogły być prowadzone wprost między abonującymi się mieszkańcami Wieliczki i Krakowa.

Korespondencje „Dziennika Krakowskiego“.

Nowy Sącz, 12 października.

W przepelnionej po brzegi sali „Kola mieszcowskiego“ odbyło się 12 b. m. poufne zebranie, którego celem i treścią była debata nad broszurą wydaną w Nowym Sączu przez ks. Załęskiego p. t.: „Socjaliści nasi wobec rozumu“. W broszurze tej przeznaczony dla warstw robotniczych i pisanej w języku niby ludowym, uderza ks. Załęski głównie na dwie tezy programu socjalistycznego: na zasadę, że religia jest rzeczą prywatną i że własność prywatna powinna zniknąć, a zastąpić ma takową własność kolektywną. — Naturalnie ks. Załęski ze swego stanowiska nie może się zgodzić na to, aby każdy miał swoją religię prywatną i rozdzielił ją tak, jak mu jego przekonania dyktują. W mowie swej zbił Daszyński to stanowisko, przedstawiając w ogólnych rysach ewolucję, jakie z biegiem czasu przechodziła religia chrześcijańska, jak z religii biednych rybaków i niewolników, przeistoczyła się w religię kast rządzących. Duch pierwszych czasów chrześcijaństwa, pełen miłości i litości zniknął, a tylko od czasu do czasu budził się on jako protest przeciw spaczonyj instytucji kościoła. Ale wszystkie te gorące porwy zostały ogniem i mieczem stłumione, tylko jedna reformacja, dzięki wyjątkowej energii jej twórcy, ostała się; ale i jej owoc z biegiem czasu uległ skoszlawieniu. Każdy żywszy poryw gorącego serca, młującego lud i litującego się nad jego nędzą, bywa z zasady tłumiony, stąd też i ks. Stojałowski musiał paść ofiarą; ale biedne chłopstwo galicyjskie czuje mimo wszelkich kłatw, że ma w nim swojego przyjaciela i ol. uł. Na dowód, że istnienie religii prywatnej nie tylko nie szkodzi, ale owszem nawet wpływa dodatnio na rozwój uczuć religijnych, przytacza mówca Stany Zjednoczone, gdzie niema urzędowego kościoła, a mimo to żywioł religijny znajduje się tam w stanie kwitującym, a duchowni stoją materialnie świetnie, chociaż nie utrzymuje ich rząd, tylko gminy same. Religia więc prywatna jest jedynym warunkiem normalnego jej istnienia, nie tamującym indywidualności, a krzewiącym tolerancję. Dalej zwraca się Daszyński przeciw bronionej gorąco przez ks. Załęskiego własności prywatnej i opisuje sposób jej powstania historyczny, dowodząc, że przez długie wieki nie istniała ona zupełnie, a tylko znaną była własność rodowa, lub jak za czasów feudalnych, tylko właściwie pod formą dzierżawy. I w obecnych czasach gromadzenie się kapitałów i wspólnych interesów pod formą spółek i towarzystw akcyjnych, monopolizowanie przez rząd bardzo wielu instytucyj będących zdobyczami naszej kultury, jak n. p. koleje żelazne, świadczy o tem, że własność prywatna niedługo zniknie, a zastąpi ją własność wspólna, kolektywna. Z humorem dał wreszcie odprawę mówca lekarstwu, poleconym przez ks. Załęskiego na nędzę socjalną, któremi ma być zwiększenie pracy z jednej strony, a z drugiej jałmużna, wykazując niemożliwość pierwszej, a nonsensowność i nieszlachetność drugiej. Na zakończenie napomknął mówca o wycieczkach osobistych ks. Z. przeciw niemu i kierownikom ruchu robotniczego w Galicyi, którzy stoją kością w gardle jezuitom, i wspominał z dumą, że wbrew insynuacyom jakoby psuli i rozpróżniaczali lud i według oświadczenia samych władz, wpłynęli tylko dodatnio na jego umoralnienie. Na tem zakończył mówca, a przewodniczący zamknął zebranie, poczem obecni z pieśnią „Czerwony sztandar“ rozeszli się spokojnie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Kandydat notaryalny w Stanisławowie Włodzimirz Lewicki zamianowany został notaryuszem w Winnikach.

* Adjukt sądowy we Lwowie Romuald Lewandowski zamianowany został sekretarzem Rady.

Konkursy, stypendya.

* Kilkadziesiąt posad nauczycielskich do objęcia w powiatach: jasielskim, kamioneckim, sądeckim, hordenińskim i śniatyńskim. Podania do odpowiedniej Rady szkolnej okręgowej do dnia 15 listopada b. r.

KRONIKA.

Dziś:

— Czwartek, 15 października. Jadwigi, Teresy i Aurelii. — Wschód słońca o g. 6:05, zachód o g. 4:47; długość dnia 10:42. — Od godz. 10—6 otwarte muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od godz. 9—1 biblioteka Jagiellońska. — Od 11—3 wystawa nienastająca sztuk pięknych i muz. narod. w Sukiennicach. — O 11 nabożeństwo Kościuszkowskie w kościele Maryackim. — O 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych na Skałce. — O godz. 5 posiedzenie rady miejskiej. — O godz. 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Popychadło“, Szutkiewicza. — O godz. 7^{1/2} wieczorem Kościuszkowski w sali strzeleckiej.

Marszałek krajowy hr. Badeni dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Delegat Laskowski dziś rano powrócił do Krakowa.

Za duszę s. p. Witolda Pruszkowskiego, odprawionem zostanie staraniem artystów krakowskich nabożeństwo żałobne dziś o godzinie 10 ran w kościele Kapucynów.

Z towarzystwa muzycznego. Program wieczoru F. Mendelssohna jest następujący: 1. B. Domaniński — Odczyt — wygłosi p. J. Kotarbiński. 2. Symphonia A-dur a) Allegro vivace, b) Andante con moto, c) Con moto moderato, d) Saltarello, odegra orkiestra. 3. Koncert E-moll na skrzypce z tow. orkiestry, odegra p. Z. Sułkowska. 4. Oratorium „Paulus“. Dwie Arye na bas z tow. orkiestry, odśpiewa prof. Marso. 5. a) Oratorium „Elias“. „Baal erhöre uns“, b) Walpurgisnacht: „Do dzieła więc“, chór mieszany z tow. orkiestry.

Początek o godz. wpół do 8-ej wieczór. Bilety wydaje kancelarya towarzystwa muzycznego w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

Nauczycielom ludowym, mianowanym w sierpniu b. r., do dziś nie wypłacono należnych pensyj. Na ich zażalenia odpowiedziano im, że dostaną za trzy miesiące pensję dnia 1 listopada. Rzecz to zaiste oburzająca, aby tych pracowników, tak licho wynagradzanych, przez dwa miesiące zmuszano żyć na kredyt. Przeświętne władze! raczcie wglądać w tę sprawę!

Gołąb pocztowy. Mieszkańcy placu Maryackiego obserwują z zajęciem gołębia, który przed trzema dniami przyleciał tu z listem, uwiązany na szyi — i zamiast polecieć dalej, zagnieździł się w jednej ze szczelin wieży maryackiej. Czy się zabłąkał i nie zna drogi, czy go zatrzymują tu wdzięki jednej z licznych gołębic, nie można wysledzić.

Marya Konopnicka, najznakomitsza nasza poetka, bawi we Lwowie.

Wybór uzupełniający jednego zastępcy członka dla izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej z VII okręgu wyborczego, do którego należą polityczne powiaty: Tarnopol, Zbaraż, Skałat i Trembowla, rozpiętał namiestnictwo na dniu 10 listopada b. r.

Trzy wypadki przejechania zdarzyły się onegdaj we Lwowie. W dwóch wypadkach zaszły pokaleczenia mniejszego stopnia — w trzecim zaszły wypadek śmierci. Izrael Katz dostał się pod konie robocze, które mu zmiażdżyły czaszkę. Władze policyjne powinny rozciągnąć bacniejszą uwagę nad nieostrożnymi woźnicami.

Dla gogów. Białe rękawiczki balowe zaczynają wchodzić w modę we Lwowie. Na ulicach coraz częściej zdarza się obecnie spotykać eleganta, paradującego w białych rękawiczkach.

Precz z obcymi! „Takie hasło obrała sobie — jak pisze *Gazeta Kołomyjska* — tutejsza izba lekarska, postanawiając na ostatnim posiedzeniu nie dopuszczać żadnego nowego lekarza do Kołomyi. Jak wiadomo jest u nas do obsadzenia posada sekundaryusza przy szpitalu powszechnym. Ubiega się o nią asystent prof. Rydygiera dr Kozłowski. Nie podobało się to naszym eskulapom i ułożyli termo, z którego mógłby magistrat wybrać sekundaryusza. Celem całej tej roboty jest niedopuszczenie obcego zdolnego lekarza do Kołomyi, a do rzeczy wzięto się energicznie i na magistrat jest silna presja w tym kierunku wywierana“.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów. Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Raniżowie (powiat kolbuszowski) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Proces przeciw ministrowi kolejowemu. Orzekający sędzia w odbywającym się w Sternbergu procesie o obrazę honoru przeciw ministrowi Guttenbergowi — zażądał przesłuchania ministra w Wiedniu. Minister nie uczynił zadość wezwaniu, motywując to tem, iż jako generał w czynnej zostający służbie, nie jest obowiązany stawać przed sądem cywilnym, zanim nie orzeknie w tej sprawie sąd wojskowy.

Hr. Thun, b. namiestnik Czech, ochmistrz arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, ustępuje ze swej posady. Nie umiał sobie zaskarbić względów domniemanego następcy tronu.

Konsulem austro-węgierskim w Warszawie został mianowany br. Wass.

Zarządy policyjne w miastach gubernialnych i powiatowych w Rosyi, otrzymały polecenia, aby bezzwłocznie donosiły o śmierci każdego zagranicznego poddanego konsulowi tego państwa, którego poddanym był zmarły. Rozporządzenie to wydanem zostało ze względu na zachodzące często nieporozumienia przy sprawach spadkowych.

Spis ludności. W środę, jak donoszą z Petersburga do *Warsz. Dniw.*, rozjeżdżają się po Rosyi pełnomocnicy ministerium spraw wewnętrznych dla kierowania spisem powszechnym ludności w państwie.

Szerzenie się chorób zakaźnych za pośrednictwem szkół. Niemieckie „Towarzystwo dla higieny publicznej“ przyjęło między innymi następujące tezy o rozszerzaniu się chorób zakaźnych za pośrednictwem szkoły: 1) Szkoły, szczególnie zaś szkoły ludowe, przyczyniają się w wysokim stopniu do rozszerzania się chorób zakaźnych. 2) Dotychczasowe urządzenia szkolne i urządzenia sanitarne nie są dostateczne, ażeby temu szerzeniu się chorób zakaźnych zapobiedz. 3) Szybkie rozpoznawanie, izolowanie, a następnie nie zawczesny powrót chorych dzieci do szkoły, użycie właściwych środków ochronnych wymagają koniecznie ustanowienia stałych lekarzy szkolnych. 4) W razie sprawdzenia wypadku choroby zakaźnej u ucznia w szkole, należy niezwłocznie, w tym samym dniu, przeprowadzić desinfekcyę zakażonej izby szkolnej. 5) Na umniejszenie niebezpieczeństwa w rozszerzaniu się chorób zakaźnych przez szkołę wpływająby mogły dalej idące reformy urządzeń szkolnych jak np. zmniejszenie liczby dzieci w klasach najniższych do 30, najwyżej 40. 6) Dobre stosunki dzieci szkolnych, korzystniejsze pod względem higienicznym lub mniej korzystne, mają wpływ rozstrzygający co do szerzenia się chorób zakaźnych, dlatego bez podniesienia warstw robotniczych i ulepszenia stosunków wszelkie środki ochronne higieniczne mają wartość bardzo ograniczoną.

Zamach na polskie nazwy. Do *Dziennika Pozn.* piszą: Prezes rejencji bydgoskiej wydał władzom podwładnym rozkaz, aby przeprowadzili copędzej zmianę pisowni nazwisk miejscowości, mających litery i brzmienie czysto polskie, i tak

ę ma być zastąpionem przez en, a zastąpionem przez on i t. d. Podwładni urzędnicy rozporządzili teraz sołtysom i właścicielom dóbr, aby w pisowni odnośnych miejscowości unikali używania tych polskich liter, które w języku niemieckim nie zachodzą. Wszystkie miejscowości obwodu bydgoskiego zapisane są z tego powodu całym szeregiem ukazów, dotyczących zmiany tablic miejscowych i zagrożeń placenia kar, jeżeliby nadal mieli zastępcy wsi używać dotychczasowej pisowni. Dąbrowa ma się pisać Dombrowa, Głębokie Glenbokie, Kędzierzyn Kendie rzyn, Odrowąż Odrowonz i t. d.

Zemsta za złe leczenie. W Bydgoszczy lekarza tamtejszego dra Augsteina spotkała przykra przygoda. Odwiedził on w niedzielę swoją pacjentkę ślusarkę Walotkę i w chwili, kiedy znajdował się już za progiem, zawołała go z powrotem i wylała nie przeczuwającemu nic złego lekarzowi na twarz jakiś płyn z buteleczki — prawdopodobnie wtrył lub kwas siarczany. Z okropnego bólu padł na ziemię a na krzyk jego przybiegli sąsiedzi i zanieśli go do własnego powozu, stojącego przed domem, poczem odwieziono go do jego mieszkania. Twarz i oczy mocno napuchły, tak że obawiać się należy utraty wzroku. Sprawczynią, która czynu tego dokonała w przekonaniu, że była źle leczoną, aresztowano i odprowadzono do sądu.

Z liczby 38 sułtanów, którzy od chwili zdobycia przez Turków Konstantynopola rządili państwem ottomańskim, 34 zginęło śmiercią gwałtowną. W ciągu czterechset lat zaledwie czterech sułtanów zmarło w sposób naturalny. Sułtan Abdul Medżidi, ojciec obecnego, został otruty. Następca jego, brat młodszy, został zdetronizowany, a następnie zamordowany. Siostrzeńca ostatniego i następcę, Murada, zdetronizowano pod pozorem, że cierpi na pomieszanie zmysłów. Murad w rzeczywistości był zdrow zupełnie, ale jako człowiek postępowy, dążący pomiędzy innymi do równouprawnienia kobiet, był nienawidzony przez sfery rządzące. Pewnego dnia skorzystano z jego rozdrażnienia nerwowego i przypisano mu cierpienie umysłowe. W ogóle los sułtanów tureckich nie jest godnym zazdrości.

Zima w roku 1896 i 1897. Przepowiednie 1896 i 1897 roku mają — jak piszą dzienniki zagraniczne — znaczenie z naukowego punktu widzenia, następcą bowiem okazyją do sprawdzenia zasadniczych przepowiedni meteorologicznych, na których podstawie należy się spodziewać zimy bardzo surowej. Niektórzy meteorologowie przepowiednie swe opierają na fakcie, iż śniegi w tym roku spadły w górach niezwykle wcześnie, a wiele gatunków ptaków wcześniej niż zazwyczaj odleciało w kraje podzwrotnikowe. Ma to być niewątpliwą przepowiednią wielkich mrozów. Nieznośne upały panujące w ciągu lata w wielu punktach kuli ziemskiej, nawet w strefie umiarkowanej i północnej, uważane są przez niektórych meteorologów za przepowiednię, że zimą mrozy będą wielkie i trwałe. Ale nigdzie upały letnie nie były tak wielkie, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie ciepło promieni słonecznych dochodziło niekiedy do tego stopnia, iż pod otwartym niebem trudno było wytrzymać. W Nowym Yorku — jak piszą stamtąd do *La Nature* — temperatura dochodziła do 95 stopni Farenheita, wskutek czego śmiertelność wzrosła w trójnasób. W ciągu trzech dni od 12 do 15 sierpnia włącznie, od porażenia słonecznego zmarło w Nowym Yorku 158 osób, a w ciągu ośmiu następnych dni z tejże przyczyny zmarło 459 osób, czyli razem 617. Konie, psy i koty ginęły tysiącami, a w okolicach podmiejskich padlina końska leżała na drodze, bo nikt nie chciał się podjąć usunięcia tak wielkiej ilości padliny. Skutki ekonomiczne takiego niezwykłego zjawiska meteorologicznego niebawem dały się uczuć, bo we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej zapanował zastój. Przepowiednie meteorologów będą zapewne wzięte pod uwagę i zapobiegną nieszczęściom, które nawiedziły niektóre kraje Europy zachodniej, a zwłaszcza Anglię, gdzie srożej zimy jeszcze dziś nikt zapomnieć nie może.

Znakomity uczoney i poseł do parlamentu i sejmiku tajny radca zdrowia dr Rudolf Virchow w Berlinie obchodził wczoraj 75 rocznicę swoich urodzin. Niemieckie pisma wolnomyślne poświęcają mu osobne artykuły.

Przypadek czy zbrodnia? W sprawie zagadkowej śmierci przybranego syna p. Alfreda Mysłowskiego, o której donosiliśmy, piszą, że doniesienie o tym wypadku zrobił p. M. do sądu powiatowego w Potoku złotym, gdzie też złożono *corpus delicti*, strzelbę wystrzeloną przez korepetytora Niemca, z której nieboszczyk, marnując ją nieostrożnie, miał się przypadkiem zastrzelić. Donoszą dalej, w formie pogłoski, że strzelba ta miała z depozytu sądowego w niewyjaśniony dotąd sposób zginąć.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 15 października o godzinie 5-tej wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Wnioski komisji weryfikacyjnej w sprawie wyborów do rady miejskiej, dokonanych w r. 1896 i podziału rady na sekcye i komisye.

2. Wniosek sekcji I. Rada miasta zatwierdza projekt umowy zawrzeć się mającej z c. k. rządem o założenie przewodów podziemnych dla rządowej sieci telefonicznej w mieście Krakowie i do podpisania umowy upoważnia obok pana prezydenta miasta, radców miejskich Nowackiego i Rottera. Sprawozdawca inspektor budownictwa Wdowiszewski.

3. Wniosek sekcji ekonomicznej w sprawie budowy domu do linii regulacyjnej ulicy Długiej.

Uczennice wydziału artystycz. im. A. Baranieckiego, wniosły w tych dniach powtórne podanie do rady miasta, prosząc o usamodzielnienie i zreorganizowanie swego wydziału pod dyktando p. Jacka Malczewskiego. Wiele już kandydatek z odległych stron dawnej Polski zapowiedziało swe przybycie i wpisanie się w grono uczennic jak tylko dzienniki podadzą wiadomość, że rada miasta zamianowała już dyrektorem p. J. Malczewskiego.

Korespondencya Redakcyi.

Złotomłotowi. Nie możemy zużytkować.

Z różowej chwili.

W restauracyi.

Gość do dziewczyny, przynoszącej zupę:

— Wyjmij panna palce z rosółu!

— Nie taki znów gorący, proszę pana.

W duchu czasu.

— Dlaczego zmuszasz córkę do poślubienia człowieka niekochanego, sama przecież wyszłaś zamąż z miłości.

— To też nie cheę, żeby i córka moja zrobiła takie samo głupstwo.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Środa: „We troje“, sztuka w 3 aktach Maksy Dreyera (nowość) „Frycek“, dramat w 1 akcie Hermana Sudermanna (nowość).

Czwartek: „Popychadło“, kom. w 4 aktach (5 obrazach) Jana Szutkiewicza (po raz czwarty).

Piątek: „Szczęście małżeńskie“, kom. (Le bonheur conjugat) w 3 aktach Albina Valabréque (po raz trzeci) popularne.

Sobota: „Pierwsza mucha“, kom. w 3 aktach Wiktora Kryłowa (nowość).

Niedziela; „Dwie sieroty“, Dramat w 5 aktach 8 odsłonach A. D'Ennery i Cormour (po raz 22).

Spostrzeżenia meteorologiczne (podług Obserwatorium krakowskiego).

Kraków 14 październ.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Cisnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	748,9	749,2	749,1
Temperatura w stopniach Celsusza	13,8	12,8	18,9
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	NE 3	NE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94	96	81
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	10	7	10

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Włodzimierz Zagórski (Chochlik): „W wieku XXI“. Warszawa. Paprocki i Ska 1896.

(sh). Z humorem i werwą właściwą Chochlikowi mamy tu skreślony fantastyczny obraz wieku XXI., jaki się mógł wyłudz jedynie w głowie humorysty z istic amerykańską fantazją. Brown-Sequardina przedłuża ludziom życie w nieskończoność, telefotokopy pozwalają ludziom rozmawiać i widzieć się z odległości tysięcy mil, balony szybują rojnie pod chmurami pokratkowanymi w olbrzymie inseraty rzucone na nie jak na ekran zapomocą ogromnych latarni magicznych, do stołu usługują automaty o kształtach dziewcząt, a międzynarodowe biuro magnetyczne wnika w najgłębsze tajniki serc i umysłów ludzkich. Ma się rozumieć, stacją warszawską tego biura kieruje dr Ochowicz. W literaturze kwitnie styl pani Zapolskiej. A co dziwniejsze: ten sam człowiek może być równocześnie w Warszawie i w Paryżu — oczywiście, jeżeli jest Chochlikiem-Zagórskim, jak twierdzi w tej powieści dr Ochowicz...

Nie wymagalibyśmy od p. Zagórskiego krytycyzmu, gdyby rzecz ta ograniczała się do stanowiska humoreski, bez pretensji do satyry. Część satyryczna we wielu miejscach wprost niesmaczna, zwłaszcza wycieczki przeciwko rzeczom istotnie postępowym, owocom rozwoju społeczeństwa, nauki i sztuki, które często w czambuł z najgłupszymi drobnostkami są tu wyśmiewane z nieszczególnym dowcipem. Kompozycja i pomysły również nieszczególnie. W ogólności jednak ton bardzo wesoły — miejscami do rozpuku — i to nas rozbraja.

Nowa polska opera. Henryk Jarecki, znany zaszczytnie dyrektor opery teatru lwowskiego, napisał nową operę na tle ballady Mickiewicza: „Powrót taty“.

Przegląd ekonomiczny.

O dostawy dla wojska. Na ostatnim posiedzeniu tut. izby handlowej, uchwalono zwrócić się do c. k. ministerstwa handlu i do wydziału krajowego z przedstawieniem braków w organizacji dostaw dla wojska, oddawanych drobnym krajowym przemysłowcom, które wskutek pewnej wojskowej biurokracji interesowanym zamiast korzyści, niejednokrotnie nawet szkodę przynoszą.

Izba nie wdaje się tutaj zupełnie w rozbiór pytania, czy obecnie stosowane rozdrabnianie dostaw na minimalne udziały jest praktyczną formą zatrudnienia małego przemysłu w dostawach dla armii i czy gospodarcza doniosłość obdzielenia wielu rękodzielników tak drobnymi udziałami w robocie nie jest przecenioną.

Praktyka dostaw atoli wykazuje niejednokrotnie zarządzenia, które w zupełności niweczą każdą pekuniarną korzyść z roboty dla wojska. I tak zwrócili się szewcy dobczyccy do izby z zażaleniem w następującej sprawie: C. k. komenda obrony krajowej we Lwowie, oddała szewcom dobczyckim 240 par obuwia do wykonania i zarazem nakazała im obuwie to odstawić we Lwowie dnia 30 września o godzinie 8 rano. Tę stosunkowo małą ilość obuwia trzeba więc naładować w Dobczycach na wozy, przewieźć do Wieliczki na stację (17 kilometrów), tam naładować do wagonu, opłacić wysoki fracht (Stückgut), przewieźć 356 klm. do Lwowa, tam przeładować na wóz i zawieźć cały transport na 8 godzinę rano do magazynu wojskowego. Koszty transportu i koszty 9-krotnego przeładowania, jak niemniej kosztu jazdy ludzi, oddających obuwie bodaj czy nie przewyższają całego zarobku, jaki mieć można na owych 240-tu parach obuwia.

Izba uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę wydziału krajowego i rządu na te braki w organizacji dostaw, które całą gospodarczą część akcyi, skierowanej ku podniesieniu małego przemysłu, czynią iluzoryczną i proponuje szereg zmian w systemie rozdawania robót i ich odbioru.

XXII walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie, w dniach 24 i 25 października 1896.

Wiedeń, 13 października. Centralny targ na bydło w St. Marx. Na targ dzisiejszy spędzono sztuk: 4266 chudych i 5058 węgierskich tłustych — razem 9324. Tendencja bardzo słaba, notowano: 49 do 50 ct., wyjątkowo 50 1/2 ct.; średnie i stare sztuki 46 do 48 ct., chude 42 do 45 ct. — wszystko za kilogram żywej wagi, bez podatku spożywczego.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 14/10 1896.

	płaca		żądają	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	—	128	—
Marki niemieckie	58	60	59	—
20 frankówki złote	9	50	9	54
Dukaty	5	64	5	71
Papiery wartościowe				
złr. 100 oprócz kuponów bież.				
4 1/2% gal. listy Banku Hipot. koron.	96	75	97	35
4 1/2% „ „ „ „ Hip. prem. .	99	90	100	40
5% „ „ „ „ Hip. prem. .	110	20	110	40
Akcyje banku Hipotecznego	390	—	400	—
4% Listy zastawne ziemskie koron.	97	40	98	—
4% „ „ „ „ stare	97	40	98	40
4 1/2% „ „ Banku krajowego	100	25	100	75
4% „ „ „ „	97	30	98	50
4% Obligacyje propinacyjne	96	50	98	—
4% „ „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96	60	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	27	25	28	50
Ozerw. krzyża węgierskie	10	—	10	60
„ „ „ „ austriackie	17	75	18	75
„ „ „ „ włoskie	11	—	11	75
Bazylika	6	60	7	—

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 14/10 1896.

2:30 popołudniu

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Renta papierowa	101	95
„ srebrna	101	80
Austr. renta złota	123	50
„ „ „ „ koronowa	101	20
Węgierska renta złota	122	25
„ „ „ „ koronowa	99	50
Akcyje Banku austro-węgier.	963	—
„ „ „ „ kredytowe	367	—
Londyn	119	55
Marki niemieckie	58	62 1/2
20 markówki	11	72
20 frankówki	9	50
Liry	44	30 1/2
Dukaty	5	64

Przegląd polityczny.

Wybory węgierskie.

Magyar Ország donosi z Alsokubin, że w gminie Bruszin przyszło do krwawego starcia między stronnikami partii ludowej a liberałami. Kilka osób odniosło rany. Zandarmerya rozpedziła zbiegowisko, przyczem od bagnatów zginęły dwie słowackie kobiety.

Opinia nasza, wyrażona wczoraj o systemie wyborczym na Węgrzech, sprawdziła się niestety zbyt prędko.

Proces morderców Stambułowa.

Onegdaj rozpoczął się w Sofii przed trybunałem pierwszej instancji proces w sprawie morderstwa, spełnionego na Stambułowie. Akt oskarżenia stwierdza, iż między Naumem Tufekcziewem, Michałem Stawrowem, zwanym Haliu, Boni Georgiewem, Atanazym Zmetanowem, zwanym Tatin i stangretem Azowem istniało porozumienie, mające na celu zbrodniczy zamach. Zamordowania Stambułowa dokonali Haliu, Tatiu i Boni Georgiew z pomocą Azowa. Po odczytaniu aktu oskarżenia sprawdził trybunał, że ze 170 zawezwanych świadków, 31 nie przybyło. Prokurator domaga się wskutek tego odroczenia procesu, co też trybunał uchwalił. Oporni świadkowie zostaną przez mocą dostawieni.

Głos ministra o Turcyi.

Kancelarz skarbu Hicksbeach, czyli angielski minister finansów, wypowiedział w Darlington mowę, w której wyraził się, że: „widzieliśmy, iż sprawy tureckie doszły do tego punktu, w którym możnaby przypuszczać, że zbliżają się ostatnie dni państwa tureckiego. Widzieliśmy bowiem rząd, który nie jest rządem i który okazał się winnym współudziału w rzeziach“.

Pokazuje się stąd, że musiały znów nastąpić zaostrenie stosunków między Anglią a Turcyą, skoro minister pierwszej w ten sposób wyraża się o rządzie sułtańskim. Stronnictwo konserwatywne poczyną postępować w sposób, który wyrzucało jeszcze niedawno Gladstone'owi.

Z Turcyi.

Zgromadzenia ludowe, odbywane w Anglii w sprawie armeńskiej, wywarły na rządzie tureckim silne wrażenie. Wyrazem tego usposobienia jest podróż Diktrana Beya, Armeńczyka, do Londynu i do Paryża. Celem tej misji jest podobno skłonienie tamtejszych komitetów, aby na trzy miesiące zaniechały rozpoczętą agitacyę, gdyż w tym czasie zostaną wprowadzone żądane reformy.

Telegrams

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“.

Wiedeń, 14 października. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, na którym byli obecni ministrowie hr. Badeni, dr Biliński i br. Gautsch, przyjęto najpierw cesarskie rozporządzenie z 24 sierpnia 1896, dotyczące udzielania wsparć z funduszy państwowych celem ulżenia nędzy, bez zmiany.

Następnie obradowała komisja w dalszym ciągu nad przedłożeniami w sprawie regulacyi płac urzędniczych i wzięła pod obrady ustawę tyczącą się uregulowania dodatków aktywalnych nauczycieli państwowych szkół średnich.

Przeciwko zawartemu w § 1 postanowieniu, by w pewnych miastach pensya wynosiła 1400 złr., a we wszystkich innych 1200 złr., proponuje referent dr Beer zrównanie pensyj wszystkich nauczycieli szkół średnich.

Pos. dr Steinwender uważa dostateczne podwyższenie płac nauczycieli szkół średnich za wskazane w interesie szkoły. Jeżeli ono nie nastąpi, to młodzież uniwersytecka jeszcze więcej się będzie odstręczała od stanu nauczycielskiego, niż dotychczas. Jeżeli adjunkt ma 1400 złr. pensyi, to profesor gimnazyalny nie powinien stać gorzej. Gorsze sytuowanie nauczycieli gimnazjów prowincjonalnych obniżyłoby poziom jednej połowy nauczycielstwa szkół średnich.

Pos. dr Nitsche przemawia w tym samym duchu. Przez różnice pensyj popiera się tylko ciągłą zmianę sił nauczycielskich.

Pos. hr. Piniński, dr Pięta i Lupul popierają również gorąco wniosek referenta.

Pos. dr Kaizl wskazuje na to, że przedłożenie rządowe wciela nauczycieli szóstą średnich do IX. rangi, nie dając im jednak pensyi, przywiązanej zwykle do tej rangi. Dlaczego mają nauczyciele szkół średnich patrzeć zawsze z zazdrością na resztę urzędników? Nauczyciele z wykształceniem uniwersyteckim mają pobierać 1200 złr., a reszta urzędników IX. rangi 1400 złr. Mowa jest za wnioskiem referenta.

Pos. dr Menger oświadcza, że zrównanie nauczycieli z resztą urzędników IX. rangi jest tembardziej konieczne ze względu na to, że w przyszłości każdy prawnik,

obierający karierę sądową, może liczyć, że przynajmniej zostanie sędzią powiatowym, ma więc widoki otrzymania przy dłuższym życiu 3000 zhr. Już z tego względu należy dać kandydatom nauczycielskim lepsze widoki, bo w przeciwnym razie brak kandydatów da się coraz bardziej uczuć.

Minister oświaty br. Gautsch sądzi, że jakkolwiek usprawiedliwionem jest życzenie zrównania nauczycieli, to nie należy przeoczać finansowej strony tej kwestyi, bo przez to zwiększa się wydatki państwowe o 400.000 zhr. Minister obawia się, że rząd nie będzie w stanie zgodzić się na wniosek referenta. Wniosek ten dałby się bardzo dotkliwie uczuć niepaństwowym zakładom naukowym, przy których nauczyciele mają nie 1200 zhr., lecz 600 zhr. pensyi, a akcyę upaństwowienia tychże zakładów opóźnitoby to w każdym razie. Również oświadcza się minister przeciwko innemu wnioskowi referenta, według którego z § 2, dotyczącego kwinkwieniów, należałoby wykreślić słowa „po zadowalniającem spełnieniu obowiązków“.

Po dłuższej debacie przyjęto ustawę ze zmianami, zaproponowanymi przez referenta.

Bruxes, 14 października. W tych dniach nastąpiła nowa katastrofa wskutek osunięcia się ziemi. Jeden robotnik został zasypany; dotychczas nie wydobyto go jeszcze na powierzchnię. Prace ratunkowe postępują nieustannie.

Berlin, 14 października. Cesarskie rozporządzenie gabinetowe nakazuje znowu wcielić polskich rekrutów do niemieckich pułków sąsiednich prowincyj.

Berlin, 14 października. Szyszkin był wczoraj na objęciu u cesarza Wilhelma, odwiedził Hohenohego i wieczorem odjechał do Petersburga.

Berlin, 14 października. *Lokalanzeiger* ogłasza interwiew z Darmstadt z generał-adjutantem carskim Richterem, który oświadczył, że paryskiego przyjęcia nie można nazwać demonstracją. Car pragnie pokoju i podczas uroczystości w Paryżu unikano wszystkiego, coby mogło zaostrzyć stosunki. Szczególniej Niemcy nie mają powodu niepokoić się.

Konstantynopol, 14 października. Położenie na Krecie pogarsza się wskutek stanowiska mahometan. Tureccy członkowie komisji dla reorganizacji żandarmerji na Krecie zostali już obrani. Do komisji tej mają zostać przydzieleni obcy attaché wojskowi.

Konstantynopol, 14 października. Marszałek Kamphoewener-basza i Lecoque-basza, którzy przed tygodniem nie chcieli jako członkowie najwyższej inspekcyjnej komisji wojskowej w Ylidz-Kiosku podpisać sprawozdania usprawiedliwiającego zachowanie się wojska podczas ostatnich rozruchów i z tego powodu z komisji wystąpili, wzięli onegdaj znowu udział w posiedzeniu, wskutek czego sprawa narazie załatwiona.

Paryż, 14 października. Na odbytem wczoraj w pałacu elizejskim posiedzeniu rady ministrów, przedłożył minister spraw zagranicznych Hanotaux telegram francuskiego ambasadora z Pekingu, według którego Chiny poleciły przemysłowcom i inżynierom francuskim odbudowanie arsenału w Fu-czan.

Nowy Jork, 14 października. Według oświadczenia senatora Quay z partji republikańskiej jest wybór Mac Kinleya na prezydenta, a Hobarta na wiceprezydenta zapewniony. Mac Kinley ma zapewnionych 270 głosów, Bryan 110, a 67 jest jeszcze niezdecydowanych, prawdopodobnie jednak padną na Mac Kinleya.

Wiedeń, 14 października. Komisya przemysłowa rady państwa uchwaliła, że do ważności uchwał zgromadzeń walnych, mających rozstrzygać o użyciu ich majątku na cele humanitarne, lub założenia instytucji ekonomicznych, potrzebną będzie do ważności uchwał: przy ilości więcej niż 100 członków obecność 40%, więcej niż 500 członków 30%, a przy więcej niż 1000 członków 20%.

Wiedeń, 14 października. W sferach dyplomatycznych zapewniają, że Turcja stara się o zgodę mocarstw na zaprowadzenie u siebie monopolu na alkohol, cukier i bibułkę do papierosów, oraz, że zamierza zbudować kolej do Bagdadu, spodziewając się w ten sposób podnieść zasoby państwa i uzyskać fundusze na przeprowadzenie reform, które w braku środków pieniężnych muszą pozostać martwą literą.

Wiedeń, 14 października. Do *W. Abendblattu* donoszą z Rzymu, że car obecnym będzie na ślubie następcy tronu włoskiego z księżniczką Heleną Czarnogórską.

Wiedeń, 14 października. Współwłaściciel znanej firmy księgarskiej „Gerold u. Sohn“, Hermann Manz, zastrzelił się dziś przedpołudniem. Motyw nieznan.

Berlin, 14 października. Nerwowy niepokój dzienników paryskich w ocenianiu stosunków francusko-rosyjskich, podnoszony jest przez niemiecką prasę w sposób poważniejszy, niż same odwiedziny carskie we Francji. Wypowiedaniem jest z wielu stron przypuszczenie, że niepewność obecnych stosunków politycznych spowodować może upadek teraźniejszego gabinetu.

Berlin, 14 października. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Petersburga, że gen. Heyden, gen. gubernator Finlandji, ustąpi prawdopodobnie ze swego stanowiska, nie z powodu nadwątlonego zdrowia jak podają urzędownie, lecz z powodu różnic w zapatrywaniach ze sferami rządzącymi w Petersburgu, które nie są dla finlandzkiej szlachty tak nieprzyjaźnie jak on usposobione.

Frankfurt, 14 października. *Frankfurter Ztg* podaje sensacyjną pogłoskę, że sułtan zamierza wprowadzić bezpośrednie następstwo tronu. Mają się toczyć układy o małżeństwo przyszłego następcy tronu, najstarszego syna sułtana, z księżniczką Adelgundą bawarską, która ma zostać chrześcianką.

Kolonia, 14 października. W artykule zat. „Pokój w dwojakiej postaci“ wzywa *Koeln. Ztg* carowę, by przedłożyła swemu małżonkowi, jak seryo biorą Niemcy sprawę pokojną. Choć opinia publiczna w Niemczech jest drażliwą na ożywienie się planów francuskich odwetu, które spowodowała polityka rządu rosyjskiego, to jednak trzeba uznać, iż car umiał w czasie swego pobytu we Francji połączyć taktownie ciepło dla swego sojusznika z względami dla Niemiec. Gdyby jednak dwójznaczne postępowanie dyplomacji rosyjskiej miało dopomagać do zwiększania się chęci odwetu, to nie można by odwieść wielkich mas narodu niemieckiego od przekonania, że carska wizyta we Francji, zamiast spodziewanego uspokojenia wywołała wprost przeciwny rezultat.

Rzym, 14 października. Między ministrem skarbu Luzzattim a ministrem marynarki Brinem powstało nieporozumienie, gdyż Luzzatti odmawia 100 milionów lirów na budowę okrętów. Minister marynarki prawdopodobnie ustąpi.

Ateny, 14 października. Gubernator na wyspie Mytilene odkrył między tutejszymi studentami tureckimi spisek w celu wyrznięcia chrześcian. Narazie uwięziono czterech przywódców spisku.

Paryż, 14 października. Zawieszenie brońi na cześć cara — „la trêve du czar“,

które trwało we Francji w czasie jego pobytu, już się zakończyło, wewnętrzne walki polityczne już się rozpoczęły. Ze wszystkich stron zapowiadają interpelacje, odnoszące się do usunięcia parlamentu od udziału w uroczystościach, do rozmaitych nietaktowości popełnionych przez t. zw. „protokół“ (urząd ceremonij), wreszcie co do sprawy kosztów na przyjęcie cara i co do uchwalenia ich przez radę stanu, w nieobecności parlamentu.

Paryż, 14 października. Bonapartysta Cassagnac i socjalista Jaurès wyrażają wątpliwość co do istnienia formalnego aliansu francusko-rosyjskiego, gdyż odnośny traktat nie został ogłoszony.

Gaulois twierdzi, że w marcu 1894 r., gdy Perier został prezydentem rzeczypospolitej, podpisano między Rosją a Francją konwencję wojskową. Zawarcie drugiej konwencji, mającej pierwszą uzupełnić, albo już nastąpiło, albo w najbliższym czasie nastąpi.

Paryż, 14 października. Oskarżenie podniesione w *Lanterne* przez Cornudeta przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, Barthou, znienawidzonemu przez radykałów, polega na zarzucie nieuczciwych operacyj giełdowych, których miał się minister dopuścić przy odnowieniu koncesyi dla kolei południowej i orleańskiej. Barthou był wówczas ministrem rolnictwa. Podał się on wtedy do dymisji, gdy rada stanu rozstrzygnęła na korzyść tych koncesyj, którym, jak twierdzi, był zawsze przeciwny. Chcąc się z zarzutu oczyścić, poddał się Barthou sądowi honorowemu, który z jego strony tworzą Deschanel, Krantz i Mézières, ze strony Cornudet'a zaś — Rochefort, Pelletan i Mougeot — ci wybrali superarbitrem Goblet'a.

Londyn, 14 października. Potwierdza się pogłoska, że tutejszy poseł turecki otrzymał rozkaz od Abdul-Hamida, wytoczenia Gladstone'owi procesu z powodu nazwania go w mowie na publicznem zgromadzeniu mordera.

Telegramy giełdowe.

Wiedeń, 14 października. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 364—, węg. kredyty 397—, Anglobank 154—, Bankverein 261.50, Union 291—, lenderbanki 247.50, staatsbany 361.75, lombardy 100—, Elbethalbahn 277—, Nordwestbahn 272—, Tabakactien 154—, rimamur 239.75, alpiny 82—, Mai-rente 101.20, ung. Kronenrente 99.20, tureckie losy 47—, marki 58.87.

Frankfurt, 14 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 308.87 (365.04), staatsbany 306.87 (362.98), lombardy 87.37 (100.48), Laura 157.70, Harpener 165.20, dyskonto 205.50 (Tend. bardzo silna).

Wiedeń 14 października, rano.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7.99 do 8.—, na jesień od 7.82 do 7.85, owies na wiosnę od 6.28 do 6.30, na jesień od 6.94 do 6.06, kukurydza na sierp.-wrzes. od 4.45 do 4.50, żyto na wiosnę od 7.— do 7.01, na jesień od — do 6.85, rzepak zimowy od 13.— do 13.10, jesienny od 12.65 do 12.75, pszenica na maj-czerwiec od — do —, żyto na maj-czerwiec od — do —, owies na maj-czerwiec od — do —.

Spirytus od 15.30 do 15.40.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki.

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).

Prof. Dr. Edward Korczyński

mieszka obecnie

przy ul. Łobzowskiej nr. 10.

Na czasie!

Cena 20 ct., z przesyłką 22 ct.

Nakładem naszym wyszła broszura:

O pomnik Mickiewicza**Przeszłość i stan obecny tej sprawy.**

Głosy pp.: J. E. Dr. J. Majera, Juliusza Kossaka, Kaz. Bartoszewicza, M. Bałuckiego, Tad. Błotnickiego, prof. Zacharjewicza, prof. Marconiego, Dr. H. Jordana i prof. Wł. Łuszczkiewicza.

Wobec zbliżającego się jubileuszu 25-letniej działalności Komitetu budowy pomnika Mickiewicza, broszura ta jest **na czasie!!****Do nabycia w księgarniach i w Administracji „Dziennika Krakowsk.”**

Kraków, plac Maryacki 8.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

„GERMANIA“

w Nowym-Yorku.

oddaje generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę panu

Salomon. Labinowi w Krakowie, przy ul. Dietla nr. 29.

Poszukuje się agentów we wszystkich miastach Galicyi i Bukowiny. (780 (1-3))

„NIHILISTKA“

Zofii Kowalewskiej,

prof. uniwersytetu w Sztokholmie.

Powieść głośna, tłumaczona na kilka języków, wyszła w polskim wydaniu nakładem „Dziennika Krakowskiego”. 126 stronice, formatu większej 8-ki.

Cena 80 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dla Czytelników „Dziennika Krakowskiego” cena wyjątkowa tylko 40 ct.

Do nabycia tylko:

w Administracji „Dziennika Krakowskiego”

Kraków, plac Maryacki 1. 8.

„Monitor“

tygodnik polityczno-społeczno-literacki pod redakcją Ernesta T. Breitera

wychodzi we Lwowie, co soboty.

769

Prenumerata:

roczna 4 zł., półroczna 2 zł., kwartalna 1 zł.

Tygodnik ten o barwie radykalnej, zyskał w nader krótkim przeciągu czasu szerokie koła czytelników wskutek poruszania żywo-tych i interesujących kwestyj, dlatego też postarała się redakcja o to, by pismo owe było **w każdym biurze dzienników do nabycia.****FRANCISZEK CEMBRONOWICZ**

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 21, filia ulica Floryańska L. 15.



p. leca

w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od 3 zlr. 25 ct., męskie od 4 zlr. 25 ct.; buty od 9 zlr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do repara-
73 racyi kalosze. 44-52**Z. SIEMEK**Pracownia sukien męskich w Krakowie, Rynek gł. 9, I-sze piętro,
(vis-a-vis kościoła św. Wojciecha)

polecą na nadchodzący sezon jesienny i zimowy

ORYGINALNE MATERYE

z renomowanych fabryk angielskich i krajowych.

Również mam zaszczyt zwrócić uwagę WPanom, że obok Składu materij utrzymuję **Pracownię**, wszelkie zatem zamówienia wykonywane zostają pod osobistym moim dozorem.750 **Ceny umiarkowane.** 6-8

z) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1896-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadawalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywistość, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cen-
73 ników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszty muzyczne od fabrycz-
73 czenia. c) Na żądanie wy-nina ze wskazanej mi fa-
73 zany m. adresem i sprze-warunkach, na których zyczne znajdujące się żydy więc taki fortepian, kosztuje na miejscu we opakowaniu i dostawą sztowańby 430 zlr. — i odstawiam aż do Tar-
73 wszystkich nowe, nawet muzyczne mojego skła-
73 od zlr. 300 i pianina od 20-letnią. e) Każde na-
73 u mnie (albo w moim skła-
73 fabryce za moim pośredni-
73 w tej samej cenie, w jakiej je sprzedaję i wymieniam na inne, jeżeli kto tego za-
73 żąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedaję fortepiany i pianina na raty (ciociażby po 10 zlr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jnk sprzedaję je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis-
73 pośredniczą zupełnie bezintereso-
73 wnie.

**SKŁAD
FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
KRZYSZTOFORY
KRAKÓW**

• pozostaje od fabrycznego rabatu przewo-
73 zta danego narzę-
73 ki aż do miejsca przezna-
73 syłam fortepiany i pia-
73 bryki wprost pod wska-
73 dają je na tych samych
73 sprzedaję narzędzia mu-
73 na moim składzie; ka-
73 który (n. p. w Wiedniu)
73 fabryce 400 zlr., a z
73 (n. p. do Tarnowa) ko-
73 sprzedają za zlr. 380
73 nowa bezpłatnie. d) Za
73 najtańsze narzędzia
73 du (a więc za fortepiany
73 zlr. 200) daję porękę
73 rzedzie muzyczne kupione
73 dzie, albo w jakiegokolwiek
73 ctwem; przyjmuję napowrót
73 (15804-24)

**Handel korzenny, delika-
73 tesów i restauracya**na prowincyi jest do sprze-
73 dania lub wydzierżawienia.Oferty pisemne do biura
73 głośzeń L. Plohna we Lwowie pod
73 lit. „A. Z.” (779)777 **Wielka** 9-4**szafa na akty**
73 tanio do sprzedania.

Wiadomość u stróża ul. Topolowa 27

Pokój kawalerski

frontowy na I-szem piętrze

z meblami lub bez 774

zaraz do wynajęcia.

— Na żądanie wikt. —

Ul. Graniczna 105, I. p.

Dla amatorów!Z powodu przepelnienia gołębnika
73 sprzedam kilkanaście par**rasowych gołębi**

757 w różnych odmianach.

Gawiński, w Dębniakach nr. 120.

Pralnia Parowa.Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publi-
73 cność, iż zredukowałem ceny mej**pralni parowej**
73 znajdującej się przy ul. Grodzkiej 1. 9—11.

a mianowicie:

za 1 koszulę . . . 10 ct. | za 1 kołnierz . . . 2 ct.
73 za 1 parę mankiet. 3 ct. | za 1 parę firanek 50 ct.

Bielizna po praniu wygląda zupełnie jak nowa.

Co się zaś tyczy firanek, które do mej pralni parowej do
73 prania oddawane bywają, różnią się one tem od innych pralni, że
73 nie bywają wcale na ramy szpanowane, przez co zyskują na dłuższej
73 egzystencji i swej trwałości, gdzie na maszynach ręcznych tak fi-
73 ranek jak i bielizna przez silne tarcie ulegają ogromnemu darciu
73 i niszczeniu.Wszystkich chcących oglądać moją pralnię w celu naocznego
73 przekonania się o apreturze firanek i parowym praniu bielizny, za-
73 praszam o każdej porze dnia na plac Groble L. 9.

Z poważaniem

Zarząd Pralni parowej

w Krakowie, ul. Grodzka L. 9—11 w podwórzu.

Uwaga! Dający bieliznę do mej pralni dostaje
73 10% rabatu. 374 (53-100).